

br. Nr. 6-9. 12.

101162 II



# Głos eucha- rystyczny.

ROK XVIII

STYCZEŃ 1935

Nr. 1

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.

P. K. O. Tow. „Bibl. Religijna“ Nr. 500.778.

Cena zeszytu 25 groszy.

## Prenumerata

wynosi rocznie w kraju 3.— zł., za granicą 4.— zł.

Prosimy bardzo **wpłacać ją z góry**. Kto nie może zapłacić na cały rok, niech posyła półrocznie lub nawet kwartalnie.

Zaległości za lata ubiegłe są jeszcze **bardzo znaczne** mimo licznych przypomnień. Prosimy o ich rychłe wyrównanie.

Zaznaczamy wyraźnie, że byt pisma zależy wyłącznie od prenumeraty, bo innych funduszków na nie niema. Ufamy, że liczni czciciele Najśw. Sakramentu będą o Głosie Euch. pamiętać, jest on bowiem jedynem pismem eucharystycznym dla starszych.

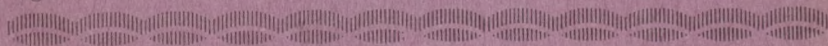
# DRUKARNIA

TÓW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“  
LWÓW — UL. ZYGMUNTOWSKA 4

WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DUKARSTWA WCHODZĄCE SOLIDNIE I PO CENACH UMIARKOWANYCH

Na fundusz wydawniczy „Głosu Euch.“ złożyli: P. M. Buzalska, Bydgoszcz zł. 1.—; p. Z. Szalówna, Lwów zł. 2; U. p. Trzebunia zł. 2.—; p. Armatusowa K., Kraków zł. 3.—; Ks. M. Morawski, Włocławek zł. 2.—; p. Eberhardt P., Lwów zł. 2.—.

Laskawym Ofiarodawcom niech Jezus Eucharystyczny sownie wynagrodzi.



# GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO  
MIESIĘCZNE  
DLA  
KAPŁANÓW  
I  
WIERNYCH



POŚWIECONE  
SZERZENIU  
CZCI  
PRZENAJSW.  
SAKRAMENTU  
OLTARZA

TREŚĆ: Program pracy eucharystycznej w r. 1935. — Przemówienie św. Leonarda z Porto Maurizio o zniewagach, których przedmiotem bywa Najśw. Sakrament Ołtarza. — Adoracja wynagradzająca. — Wrażenia z Powszechnego Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires. — Bł. Diego Józef z Kadyksu, kapucyn (1743—1801). — Modlitwa Prezydenta Republiki Argentyńskiej, gen. Justo. — Odpusty za modlitwy do 5-ciu ran P. Jezusa. — Na falach oceanu. — Z piśmiennictwa. — Różne wiadomości.

„ŚWIĘTA GODZINA“: Hostja żłóbka. — „Jezu... jesteś tu?“

## Program pracy eucharystycznej w r. 1935

Kończący się na Wielkanoc rok jubileuszowy Odkupienia przywiódł nam na pamięć wielkie dzieło miłości naszego Zbawiciela ku nam. Pan Jezus uczynił dla nas wszystko, by nam zapewnić środki potrzebne dla naszego uświęcenia i zbawienia. Reszta należy do nas. Nasza wolna wola musi się sama zdecydować i obficie czerpać ze źródeł Zbawicielowych ożywczą wodę łaski.

Głównem źródłem łaski był, jest i pozostanie Najśw. Sakrament, mieści bowiem w sobie samego dawcę łaski Jezusa Chrystusa. Stąd też mnożenie czci Najśw. Sakramentu, i w sobie i w innych, jest najlepszą drogą do rozszerzenia owoców Odkupienia. Dobrze korzystanie z darów Najśw. Sakramentu jest także najlepszym sposobem wyrażenia Zbawicielowi wdzięczności za jego ustanowienie.



Podstawą naszej pracy zewnętrznej dla Najśw. Sakramentu musi być coraz ściślejsze zjednoczenie naszej duszy z Panem Jezusem. Manifestacje i parady publiczne są puste, jeśli nie towarzyszy im głęboka wewnętrzna cześć dla Najśw. Sakramentu. Zjednoczenie nasze z Panem Jezusem powiększa się przez gorliwą pracę wewnętrzną, wyrażającą się przez pilne strzeżenie serca przed grzechem i przez wysiłki ku zdobyciu cnoty. Stąd też czciciele Najśw. Sakramentu korzystać będą z każdej okazji, by odprawić rekolekcje zamknięte i innym odprawienie ułatwić przez postaranie się o środki materialne. Rekolekcje dają nam dobre poznanie stanu własnej duszy, odsłaniają nam jej błędy, wady, złe przyzwyczajenia i przywiązania. One też wskazują drogę do zdobycia cnoty.

Odprawienie rekolekcij zamkniętych niezawsze i nie dla wszystkich jest zaraz możliwe. Zastąpić je trzeba rozważaniem swego stanu duchowego w czasie adoracyj. Pomóc nam tu mogą gotowe rozmyślenia, podane w książeczkach i czasopismach. Serdeczna rozmowa z eucharystycznym Panem Jezusem rozjaśni nam niejedną trudność i pomoże do gorliwszego zaparcia się siebie w życiu codziennem z miłości ku Bogu.

By jak najczęściej i regularnie stawać przed Zbawicielem, trzeba odnowić obowiązek adoracyj miesięcznych i tygodniowych, jeśli zapomnieliśmy o nim lub go zaniedbali. Ta ofiara z czasu i pewne umartwienie, połączone z udaniem się do kościoła i pobytem w nim, sownicie się opłaci. Będzie darem miłym Zbawicielowi i stanowić będzie także skuteczne ćwiczenie naszej woli.

W pracy eucharystycznych stowarzyszeń i kół musi nastąpić znaczne ożywienie, jeśli uległa ona zaniedbaniu. Częstsze zebrania zarządów powinny być kuźnią, gdzie się obmyśla szczegóły pracy dla ogółu członków. Na nich należy radzić nad sposobami podtrzymania i ożywienia życia eucharystycznego stowarzyszonych, a więc ułożyć program referatów na cały rok, zakupno książek i pism, dotyczących Najśw. Sakramentu i całej liturgji kościelnej, która się przecież koło niego obraca, omówić szczegóły wspólnych adoracyj i innych ćwiczeń poboż-

nych, a także wszystkie wystąpienia publiczne. Uchwalone na zarządzie postanowienia należy przedstawić na zebraniach ogółowi członków, by ich wszystkimi sprawami zainteresować i do pracy pobudzić.

Stowarzyszenia i kółka eucharystyczne muszą zwracać pilną uwagę na życie wewnętrzne swych członków. Muszą czynić wszelkie zabiegi, aby to życie podtrzymać i stale rozwijać. Dużą pomocą będą tu wspólne adoracje, spowiedzie i Komunje św., rekolekcje zamknięte i t. p. Na te ostatnie powinno się tworzyć osobny fundusz ze specjalnych drobnych składek, aby umożliwić także uboższym wzięcie w nich udziału.

Wielką pomocą w rozszerzaniu czci Najśw. Sakramentu są kongresy i dni eucharystyczne. Dni euch. można urządzać częściej, kongresy zaś co kilka lat. Tam, gdzie ich jeszcze nie było, trzeba się starać je przygotować. Wymagają dużych zabiegów, pozostawiają jednak błogosławione skutki.

Jednym z ważnych zadań stowarzyszeń eucharystycznych, złożonych ze starszych osób, winna być pomoc i opieka dla miejscowej Krucjaty Eucharystycznej młodzieży, dla Kółka Ministrantów i w urzędzeniu pierwszej Komunii św. dziatwy. Pomoc i opiekę można okazać nie tylko przez danie pieniędzy, ale też przez osobisty udział w prowadzeniu kólek, przez pośpieszenie z referatem, przez uczenie dziatwy, nie mogącej uczęszczać na wspólne nauki do kościoła lub do szkoły.

W pracy organizacyj eucharyst. nie trzeba zapominać o potrzebach ogólnych Kościoła, a więc o biednych kościołach i kaplicach, którym brak nieraz najpotrzebniejszych naczyń i szat liturgicznych. Drobne datki przesyłane do diecezjalnych zarządów Arcybractwa Adoracji Najśw. Sakramentu ułatwią im obdarowywanie potrzebujących domów Bożych i misyj.

Rzuciliśmy tu dla przypomnienia nieco uwag o pracy eucharystycznej. Dalsze pomysły, zależne od miejscowych stosunków, znajdzie zarząd lub członkowie stowarzyszenia

bez trudności. Gorliwość o chwałę Zbawiciela jest niewyczerpana w pomysłach.

Nadesłane opisy z pracy kół chętnie pomieścimy dla pouczenia i zbudowania innych.

## Przemówienie św. Leonarda z Porto Maurizio o zniewagach, których przedmiotem bywa Najśw. Sakrament Ołtarza. — Adoracja wynagradzająca.

I. Ponieważ Eucharystja św. wielkim jest Sakramentem, wielkim temsamem świętokradztwem jest znieważanie jej słowem i czynem. I dziwię się tylko, że nieba swym gromem nie rażą nędzników, winnych zbrodni tak zuchwalej! Ile to razy — o zgrozo! — rzucona bywała Hostja Boża na pastwę psom, krukom i rybom, ciskana w rynsztoki, porzucana w ulicy, pomiatana jak uliczne błoto! Ilekroć przesywaną była sztyletami, plwocinami kalana, palona, deptana nogami! Czy raz to posługiwali się niecni szarlatani do swych podłych sztuczek Chlebem niebiańskim, źródłem żywota! O, niepojęta cierpliwości Pana, utajonego w Sakramencie Swych ołtarzy! Niech jednak zbrodnia na tej cierpliwości Bożej zbytnio nie buduje, gdyż mówi doświadczenie, że Bóg za zbrodnie tak straszne zawsze zsyła kary!

II. Posłuchajcie historii owego hrabiego bezbożnika, który, żeby tem snadniej życie rozpustne prowadzić, zamieszkiwał przeważnie jedną ze swych posiadłości, gdzie żadnej nad sobą nie uznając władzy, oddawał się wszelkiego rodzaju swawoli — rozpasanemu wyuzdaniu, gwałtom, zdzierstwu i bluźnierstwom. Czas jakiś cierpiał to Bóg nierychliwy, lecz wkońcu śmiertelną nawiedził go choroba. Proboszcz miejscowy, pełniąc swój obowiązek, odwiedził bezbożnika, przedstawiając konieczność powrotu do Boga, kajania się Panu, przyjęcia św. Sakramentów, słowem — przygotowania się na chrześcijańską śmierć. Nędznik przydając wszystkim swym zbrodniom

obłudę, począł udawać, że go słowa proboszcza wzruszyły i przekonały. — „Dobrze, rzekł — przyjmę chętnie Sakramenta matki naszej, świętego Kościoła. Niech ksiądz idzie po zaopatrzenie mię św. wiatykiem, a ja poślę tymczasem po mego spowiednika i pojednam się z Bogiem“.

Proboszcz zwołał tedy — po zwyczaju — ludność i niosąc Najśw. Sakrament, podązał ku pałacowi hrabiego. Ten ostatni wydał był jednak w międzyczasie rozkaz, by do wnętrza nie wpuszczano nikogo, prócz proboszcza z Najśw. Sakramentem, zaś wszystkich towarzyszących mu, by zatrzymano przed bramą. Następnie kazał sprowadzić do siebie dwóch drabów, zbrojnych w kordełasy i ukryć się im wraz z ogromnym podwórzowym brytanem za firankami łoża. Proboszcz sam wszedłszy tedy, ustawił św. wiatyk na przygotowanym stole, poczem, odmówiwszy przepisane modlitwy, wziął w ręce Hostję św., żeby ją podać hrabiemu. Ten czekał tylko owej chwili. „Wstrzymaj się, księże! — zawołał, wściekle miotając się po pościeli. A wy tam, pójdźcie tu z psem!“ I zwracając się ponownie do proboszcza, krzychał: „Zakomunikuj mi ksiądz to bydło!“ Kapłan cofa się przerażony. — „Czyń w tej chwili, coć każe, bo inaczej śmierć! Hej, draby, przyłóżcie klesze nóż do gardła!“ Ksiądz biedny drży cały, nie wiedząc, co począć... Wreszcie smutną wymówkę podszeptuje mu małoduszna trwoga. — „Bóg, rzecze sobie w duchu, potrafi sam bronić Swojej sprawy. — I takim argumentem usypiając sumienie, już się gotuje oddać Hostję św. nieczystemu zwierzęciu.

Ale — o dziwo!... pies klęka, pochyła łeb, paszczę otwiera... Drżącą występłą ręką wkłada w nią proboszcz cząsteczkę świętą... Lecz biedne, bezrozumne zwierzę, jak gdyby nagle światłem olśnione, składa ją z kolei nietkniętą na korporale. Poczem w napadzie nagłej wściekłości rzuca się ku łożu nędznika; zajadle skaczą nań z nim razem inne psy, jakby naraz z pod ziemi wyrosłe, i rozszarpawszy społem zbrodniarza, unoszą w oną otchłań wiecznej śmierci, której ogień nie gaśnie i robak nie zamiera.

III. Ach bracia, — powtarzam — ile to zniewag popelnia się dzień w dzień przeciw Najświętszemu Sakramentowi! Czyż jednak pozwolimy prześcignąć się w hołdzie onemu stworzeniu nieczystemu, które korząc się, chyłąc, cześć oddało niejako Stwórcy swemu? — Chylmyż się i my też, uderzmy czołem o ziemię, podczas gdy ja w imieniu wszystkich was wypowiem Zbawicielowi naszemu:

O Boże, wielbię Cię i wyznaję mym Stwórcą, Zbawicielem, skarbem mym, wszystkim dobrem mojem. Otom u stóp Twych, jako robak ziemny. I z szczęsnem uczuciem uświadamiam sobie, żeś Ty mym władcą jest, mym Panem, Bogiem moim, żeś wielki i mocny, — jam zaś nicością, bezradną, bezsilną. Lecz jak, o Panie, dość zdoła ukorzyć się ta nicość moja wobec wielkości Twojej niezmierzonej? Ach, wezwę przynajmniej wszystko Twe stworzenie, by ze mną wraz stało u stóp Twych w najgłębszym ukorzeniu i rzeknę: „Pójdźcie, kłaniajmy się Panu, a upadajmy przed Nim, kłękajmy przed Panem, Stworzycielem naszym“. Jakżebym pragnął, o Panie, móc nagrodzić tym aktem uwielbienia zniewagi, jakich przeciw Majestatowi Twemu dopuszczają się innowiercy, heretycy, niewierni i, co większą jeszcze jest zniewagą, złych katolików tyłu!

Bracia, ile to razy pozwoliliście sobie w obecności Najśw. Sakramentu na śmiechy, rozmowy, lub jeszcze gorsze uchybienia! Jakieby one nie były, za wszystkie błagajcie kornie przebaczenia. Pan gotów jest wam go udzielić, bylebyście wy tylko byli gotowi nagrodzić obrazy, których dopuściliście się dotychczas.

Bracia moi, oto postanowienie, do wprowadzenia którego w czyn wzywam was dziś gorąco: Zapiszcie się do Stowarzyszenia Nieustającej Adoracji i celem zadośćuczynienia za tę przeszłość występłą zobowiążcie się poświęcić rokrocznie godzinę wynagradzającej adoracji Przenajświętszego Sakramentu.

---

## Wrażenia z Powszechnego Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires

(List J. E. Ks. Biskupa dr. T. Kubiny do czytelników „Niedzieli“).

Z lękiem zabieram się do pisania tego listu, w którym, drodzy czytelnicy „Niedzieli“, chciałbym Wam opisać swoje wrażenia z Powszechnego Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires. Wrażenia te są bowiem tak potężne, tak głębokie, że obawiam się, iż brak mi słów, by je w odpowiedni sposób wypowiedzieć.

Byłem w roku 1926 na Powszechnym Kongresie Eucharystycznym w Chicago, w Stanach Zjednoczonych. Był to, jak się wyraziłem w liście pasterskim, który wówczas po powrocie z Ameryki do Was napisałem, wprost cud wiary, który tam widziałem. I myślałem, że podobny cud wiary, podobny triumf Chrystusa Eucharystycznego już się powtórzyć nie może. A jednak Powszechny Kongres Eucharystyczny w Buenos Aires pod każdym względem przewyższył tę, zdawało się, niebywałą manifestację wiary w wielkiej metropolii Ameryki Północnej.

### Największy triumf Chrystusa w dziejach Kościoła.

Wszyscy odczuwaliśmy, że tu działały nie tylko dobrze zorganizowane siły ludzkie, ale przede wszystkim siły Boskie, aby ten Kongres uczynić największym triumfem, jaki dotąd w dziejach Kościoła odniósł Chrystus Eucharystyczny. A był to triumf nie tylko zewnętrzny, objawiający się w potężnych manifestacjach rozentuzjasmowanych milionowych mas, ale przede wszystkim triumf wewnętrzny, bo sięgający głęboko w dusze, przenikający je zwycięską siłą wiary, budzący nowe energie religijne, które niewątpliwie zaznaczą się nie tylko w życiu narodu argentyńskiego, ale rozpląną się po całym świecie. Były chwile na Kongresie, w których zdawało nam się, że nie żyjemy na ziemi, ale bierzemy udział w godach Chrystusa-Oblubieńca w niebie. Ten nastrój nadprzyrodzony ogarnął całe miasto, ogarnął te setki tysięcy pielgrzymów, które ze wszystkich stron świata przybyły na ten Kongres. Zda-

wało nam się, że urzeczywistniły się prorocze słowa św. Jana Apostoła, ukochanego ucznia Chrystusa Pana: „Widziałem miasto święte, nowe Jeruzalem, opuszczające się z nieba na ziemię, jakby oblubienicę przyozdobioną dla oblubieńca swego. I słyszałem głos z nieba, wołający: Otóż Bóg z ludźmi. On będzie ich Bogiem, a oni ludem Jego. I zetrze Bóg wszystkie łzy z oczu ich. I nie będzie już ani boleści, ani krzyku rozpacz. Bo otóż wszystko napelnia nowem życiem“. Naprawdę Buenos Aires stało się jakby nowem miastem, świętem miastem, w którym Bóg około siebie skupił wszystkie narody świata, aby je napelnić nowymi siłami, by mogły na ziemi tworzyć nowy świat. I niewątpliwie Kongres w Buenos Aires będzie punktem zwrotnym w dziejach Kościoła i ludzkości.

Jakże więc próbować opisać słabemi, ludzkimi słowami to, co jest raczej dziełem Bożem, a nie ludzkim! Wobec tego ograniczam się do skreślenia kilku tylko krótkich uwag, do przedstawienia niektórych tylko szczególnie podniosłych momentów tej jedynej w historii świata manifestacji religijnej, zastrzegając się z góry, że ani w przybliżeniu nie mogą one dać dokładnego obrazu tego, cośmy widzieli i przeżyli w tych wzniosłych dniach.

Przepiękne były

### **ramy tego królewskiego święta.**

Uroczystości kongresowe koncentrowały się w wielkim, przepięknym parku, pod gołym niebem, przy cudownej, słonecznej pogodzie. Bo tu na południowej półkuli właśnie teraz jest wiosna, wiosna pełna nowego życia, wiosna podzwrotnikowa, egzotyczna.

W środku tego wspaniałego parku wzniesiono na szerokiej podstawie olbrzymi, ze wszystkich stron widoczny krzyż, u którego stóp ustawiono cztery ołtarze. Zaraz obok wybudowano wysoki szklany pawilon, również z ołtarzem i tronem dla Kardynała-legata, oraz tronami dla innych Kardynałów i dla prezydenta państwa

Okolo tego krzyża dzień w dzień gromadziły się setki tysięcy, na niektórych nabożeństwach

**miljony wiernych ze wszystkich ras,**

choć przeważnie rasy łacińskiej, która tu w Południowej Ameryce nad innymi góruje. Spis samych biskupów, obecnych na Kongresie, wykazał 34 różne narody, z których przybyli. Ludność, choć żywego, gorącego, południowego temperamentu, zachowała się wzorowo. Zawsze i wszędzie panował porządek i ład. Było widocznem, że te rzesze nie tylko zewnątrz, ale wewnątrz brały udział w tej religijnej manifestacji.

### **Skupienie było głębokie,**

ale entuzjazm i zapał był tak ogromny, że to skupienie przerywały wciąż owacje o sile, do jakiej zdolni są tylko ludzie o gorącej krwi południowców.

### **Organizacja była świetna.**

Nie spodziewaliśmy się tego, bo byliśmy uprzedzeni do łacińskiej rasy, nazywając ją za mało zdolną do inicjatywy, do karność i dyscypliny, może nawet za zdegenerowaną. Kongres pod tym względem zmienił nasze zapatrywanie. Wykazał, że ta rasa, przynajmniej tu w Argentynie jest pełna żywotności, energii, siły twórczej, że mimo umiłowania wolności potrafi być karną i ma wielkie zdolności organizacyjne.

**Iluminacja** parku i w ogóle miasta była cudowna. Miasto tonęło wprost w morzu światła, a tak samo w lesie sztandarów.

**Koszta** stworzenia tych przepięknych, niesłychanie bogatych ram Kongresu, były niewątpliwie kolosalne. Ale miasto i kraj argentyński jest tak bogatym, że mógł sobie na to pozwolić. A uczynił to chętnie. Cały naród argentyński uważał to za swój obowiązek, i nie tylko za obowiązek, ale za honor i za potrzebę swej duszy, by ten Kongres na swej ziemi uczynić naprawdę najwspanialszym triumfem Chrystusa Eucharystycznego.

**Państwo** oficjalnie w wprost demonstracyjny sposób brało czynny udział w Kongresie. Była to jedna z najbardziej charakterystycznych cech tego Kongresu. Prawie na wszystkich manifestacjach był obecny prezydent państwa, cały rząd, generalicja, wojsko. A brali udział nie-

tylko jako przedstawiciele państwa, ale jako wierzący, praktykujący katolicy.

**Z prezydentem na czele ministrowie i generałowie publicznie przystąpili do Komunii świętej. Tak samo profesorowie Uniwersytetu brali udział w procesji eucharystycznej.**

Jedną z najpiękniejszych mów na Kongresie wygłosił jeden z najwybitniejszych generałów.

**Sam prezydent państwa** na zakończenie procesji Eucharystycznej wobec przynajmniej dwóch milionów wiernych, w przepięknej, długiej modlitwie, o głębokiej treści i wytwornej formie — transmitowanej przez megafony i radjo na cały świat — ofiarował przed Przenajśw. Sakramentem Chrystusowi Królowi naród swój. Był to jeden z najwznioślejszych momentów Kongresu, który wywołał wprost szal radości w rozentuzjzmowanych masach.

#### **Nabożeństwo dla wojska.**

Jedno z nabożeństw było wyznaczone dla wojska. Podczas tego nabożeństwa przeszło 7000 żołnierzy z oficerami swoimi na placu przed olbrzymim krzyżem przystąpiło do Komunii św. Była to chwila wzruszająca nas wszystkich aż do łez. Niektórzy żołnierze dopiero w ostatniej chwili zdecydowali się na przyjęcie Ciała Pańskiego. By Je godnie przyjąć, spowiadali się publicznie kapłanom, biegającym w tym celu od szeregu do szeregu. Byli także żołnierze, którzy dotąd nieochrzczeni, przy tej okazji pod silnem wrażeniem Kongresu przyjęli chrzest św.

#### **Nabożeństwo dla mężczyzn.**

Podobne sceny można było widzieć przy nabożeństwie i Komunii św. dla mężczyzn. Nabożeństwo to odbyło się o północy na głównym placu miasta przed katedrą i pałacem rządu. W olbrzymim pochodzie niezliczone szeregi mężczyzn — liczono ich na setki tysięcy — przybyły w karnym porządku na wielki, wspaniale oświetlony plac. zapełniły go szczelnie i wszystkie ulice do niego prowadzące. Przeszło 50.000 mężczyzn — między nimi ministrowie i profesorowie uniwersytetu — przyjęli klęcząc

na ulicach w największym skupieniu z rąk kardynałów, biskupów i księży chleb żywota wiecznego. Była to naprawdę Królewska noc Chrystusowa, noc łaski Bożej.

### **Nabożeństwo dla dzieci.**

Niemniej wzniosłe było nabożeństwo dla młodzieży szkolnej w parku Palermo przed Krzyżem Kongresowym, przy którym niemniej niż 107.000 dzieci przystąpiło do Komunii św. Dopóki świat istnieje, nie widział podobnego pięknego widowiska. A wszystko to się odbyło w najpiękniejszym porządku, nie było żadnego zajścia przykrego, żadnego nieszczęśliwego wypadku, jak wogóle go nie było podczas całego Kongresu. Widocznie sam Ojciec niebieski czuwał nad Kongresem, by się stał pełnym triumfem dla swego ukochanego Syna jednorodzonego i źródłem niebiańskiej radości i pociechy dla ludu Jemu oddanego.

### **Procesja eucharystyczna.**

Koroną i najwznioślejszym zakończeniem Kongresu była uroczysta procesja eucharystyczna w niedzielę, dn. 14-go października. Liczba uczestników w niej przekroczyła dwa miliony. Organizacja była świetna, postawa ludności wspaniała, pogoda cudowna. Entuzjazm niebywały. Cały rząd z prezydentem państwa brał w niej udział, wojsko tworzyło szpalery. Aeroplany krążyły nad tym królewskim pochodem. Pieśń i gorąca modlitwa wznosiły się z potęgą pod niebiosa. „Christus vincit, Christus regnat — Chrystus zwycięża, Chrystus króluje“ — te słowa triumfu wciąż wrywały się z piersi wszystkich. Kilka godzin trwał ten królewski pochód, aż nareszcie doszedł na plac kongresowy pod Krzyż w parku Palermo. Tu, jak już wspomnieliśmy, prezydent państwa, w natchnionej modlitwie, odmówionej z siłą i potęgą, złożył w imieniu całego narodu publiczny hołd Chrystusowi Królowi, oddając Jemu siebie, swój rząd i swój naród. Kto tę scenę widział, nigdy jej nie zapomni.

### **Przemówienie Ojca św.**

Nie zapomni też nigdy owej chwili, kiedy z dalekiego Rzymu za pomocą radja odezwał się do Kongresu głos samego Ojca świętego. Było to w tę samą niedzielę rano

przy pontyfikalnej Mszy św., odprawionej przez Legata papieskiego, sekretarza stanu, Kardynała Pacelli'ego. Już się kończyło uroczyste nabożeństwo; Kardynał Pacelli zaśpiewał: *Ite missa est* — wtem przez megafony dano rozkaz: *Silencio* — Prosimy uciszyć się — bo Ojciec św. będzie przemawiał. I nastąpiła cisza wspaniała, święta wśród milionowej rzeszy — ludzie powstrzymali — zdaje się oddech. I w tej ciszy odzywa się głos pełen siły, pełen słodczy. Jest to głos Ojca świętego. Idzie on z Rzymu na falach radiowych przez wielkie morze i przynosi pozdrowienia i błogosławieństwo Namiestnika Chrystusa. Każde słowo można zrozumieć i z każdego słowa można wyczuć wzruszenie Ojca świętego, jego miłość do owieczek jemu powierzonych przez Boskiego Zbawiciela. Któż potrafi opisać radość, jaka nas wszystkich ogarnęła w tej chwili. Skoro tylko przebrzmiało ostatnie słowo Ojca świętego, cisza, która dotąd panowała, przemieniła się w potężną burzę okrzyków na cześć Ojca św., na cześć jego Legata, Kardynała Pacelli'ego, na cześć biskupów, na cześć prezydenta państwa, na cześć Argentyny i Kościoła katolickiego, na cześć Chrystusa Króla.

Oto kilka fragmentów — niedoskonale przezemnie ujętych — z tego najpiękniejszego, najwznioślejszego ze wszystkich Powszechnych Kongresów Eucharystycznych, jakie się dotąd odbyły. Brak mi czasu, bo muszę już wyjechać na odwiedzenie naszych polskich kolonij w Argentynie — by opisać inne, liczne i wspaniałe uroczystości, konferencje, nabożeństwa, przyjęcia, przedstawienia w teatrach i w operze, które wchodziły w program Kongresu. Brak mi czasu, by choć krótko wspomnieć o owacjach, jakie wciąż urządzała ludność tak Kardynałowi-Legatowi, jak innym Kardynałom, a szczególnie naszemu Kardynałowi-Prymasowi, który odrazu zdobył sobie serca Argentyńczyków; brak mi czasu, by mówić o gościnności, jakiej doznaliśmy w Buenos Aires, o gorącym patriotyzmie Argentyńczyków, objawiającym się wciąż podczas Kongresu. Brak mi dziś nawet czasu, by mówić o naszym własnym udziale w Kongresie, o naszych polskich nabożeństwach i konferencjach, urządzanych podczas Kongre-

su. Mogę tylko krótko powiedzieć, że silnie zaznaczyliśmy się jako polski, katolicki naród na tym naprawdę międzynarodowym, naprawdę powszechnym, wszechświatowym zjeździe. Nasz udział w nim był nietylko pożądany, ale potrzebny i będzie miał niewątpliwie błogie skutki.

† *Teodor Kubina*, Biskup.

Buenos Aires, 16. X. 1934 r.

## Bł. Diego Józef z Kadyksu, kapucyn (1743—1801)

Błogosławiony nasz był wielkim czcicielem Najśw. Sakramentu i z niego czerpał natchnienie, łaskę i namaszczenie kaznodziejskie. Mawiał często, że kazanie bez modlitwy jest szpadą bez rękojeści. Owóż modlił się zawsze przed Najśw. Sakramentem. Tam przepędzał noce na kolanach tuż przy ołtarzu, lejąc potoki łez i błagając o łaskę dla grzeszników. Tu wypoczywał też po pracach. Tutaj niekiedy wpadał w zachwyty. Unosił się wtedy wgórę, otoczony światłem nadziemskim.

Gdy pewnej nocy trwał na modlitwie, przejęty nawskróś uczuciem obecności Bożej i świętości domu, w którym mieszka nieskończony Majestat, te słowa Pisma św. przysły mu na pamięć: „Jeśli nieba Ciebie ogarnąć nie mogą, jakóż daleko mniej ten dom, którym zbudował“. Myśl ta przepelniła serce jego bezbrzeżną miłością ku Bogu, mieszkającemu wpośród swych stworzeń. Uniesiony nieprzepartą siłą, Błogosławiony uniósł się w powietrze i znalazł się na ołtarzu, przed tabernakulum. Drżąc od radości i bojaźni, wyszeptał te słowa: „Mów, Panie, bo sługa twój słucha“. Wtedy z głębi tabernakulum Pan Jezus odpowiedział: „Jeśli nadmiar miłości ku ludziom zatrzymuje Cię pod postaciami sakramentalnymi i czyni dobrowolnym więźniem kościołów; jeśli uszczęśliwiają Cię hołdy, tutaj składane: ileż więcej pragnę stale zamieszkać w sercach, które Cię chcą przyjąć! Wszak dla zjednoczenia tego przyrzekłem mieszkać z synami ludzkimi. W tem cała rozkosz Moja. Przeto rozkazuję tobie, słudze Memu wier-

nemu, opowiadaj prawdę tę chrześcijanom i nie ustawaj w jej przypominaniu. Niech miłość Moja trafi na miłość wzajemną w sercach ludzkich“.

Dwóch zakonników było świadkami opisanego zdarzenia. Słyszeli oni dokładnie słowa Jezusowe. Począwszy od tego dnia Diego z zapalem apostołskim wzywał wiernych, by przystępowali często do Stołu Pańskiego. Wiedział już, jakich świątyń domaga się Pan Jezus. Stał się apostołem nieustannej adoracji. Nabożeństwo to wówczas mało było jeszcze znane w Hiszpanji. Ojciec Diego począł je krzewić, widząc w niem znakomity środek uswiątobliwienia dusz. Zorganizował je naprzód uroczyscie w miejscu swego urodzenia, Kadyksie. Tu założył też Bractwo Najśw. Sakramentu, uzyskawszy dla członków cenne odpusty, nadane przez papieża Piusa VI. Podobnie założył też bractwa w więcej niż 20 miastach innych. By ułatwić braciom uwielbianie Najśw. Sakramentu, ułożył książkę p. t.: „Godzina świątobliwie spędzona“; zakończył ją zbiorkiem modlitw pełnych ognia, które dokonały wielu nawróceń.

W czasie świąt brackich ojciec Diego zawsze głos zabierał. Puszczając wodze swojemu sercu, porywał słuchaczy, którzy nie mogli powstrzymać łez, cisnących się gwałtem do oczu. Szczęśliwi świadkowie tych wielkich scen jednomyślnie twierdzą, że bł. Diego przewyższał sam siebie, gdy mówił o Najśw. Sakramencie.

W ten sposób Błogosławiony działał potężnie dla zbawienia swego narodu, podając mu niewypowiedziane wielkie dobro adoracji, o której historyk Mansi mógł śmiało powiedzieć: „Nieustanna adoracja Przenajświętszego Sakramentu odwróciła od Hiszpanji, w końcu 18-go stulecia, surowe kary sprawiedliwości Boskiej“.

Lecz oto szczegół, jakiego nie napotykamy w życiu żadnego innego świętego, a nie dający się wytłumaczyć, tylko nadzwyczajnem natchnieniem: Przebaczenie uraz jest w Hiszpanji cnotą prawie nieznaną. Błogosławiony Diego, znając wadę narodową swych ziomeków, używał nadzwyczajnego sposobu do jej pokonania. Gdy miał mówić kazanie o przebaczeniu uraz, przywdziewał albę i stu-

łę, poczem z tabernakulum brał puszkę z Hostją poświęconą na ambonę i trzymał ją w ręku przez cały czas kazania.

Oczywiście, skrepowany obecnością swego Boga, nie mógł żadnego gestu uczynić. Wszyscy wszakże jego słuchacze stwierdzili, że wtedy w twarzy jego, w całym jego układzie ciała, w sposobie mówienia, była jakaś przedziwna świętość, która udzielała się słuchaczom. Gorejąc miłością ku Panu Jezusowi, gdy wzywał do porzucenia nienawiści i praktykowania braterskiej miłości, niepodobna było oprzeć się jego słowu, niepodobna było zaniechać tego, o co błagał w imię Boskiego swego Mistrza w Przenajśw. Hostji ukrytego... Łzy płynęły — serca były zdobyte.

Życie O. Diego wprawdzie było zawsze zjednoczone z życiem Pana Jezusa, utajonego w Najświętszym Sakramencie, czwartek poświęcał jednak szczególnie uczczeniu tej wielkiej tajemnicy. Do niej wszystko odnosił w tym dniu: modlitwy, pokuty, przemówienia. Przedmiot do rozmyślań czwartkowych czerpał z małej książeczki zatytułowanej: „Dobroć Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie“. Zachęcał wiernych do jej używania, wyjaśniał ją z ambony, a tłumaczenie jego, owiane miłością, przechodziło o wiele wartość samej książeczki.

Powiedzmy teraz słówko o jego sposobie odprawiania Mszy św. Stawał u ołtarza jak Cherubin, z obliczem rozpromienionem, a głowę jego zdała się otaczać aureola jakiejś bożej chwały. Widok jego wystarczał, żeby wzruszać serca i nawracać najzatwardziały grzeszników. Doznawano tak niewypowiedzianej pociechy przy słuchaniu jego Mszy św., że wielu prosiło o łaskę przenocowania w klasztorze, ażeby nie spóźnić się, gdyż wczesnym rankiem Mszę św. odprawiał.

Obecność Zbawiciela nie tylko rozgrzewała jego ducha, ale nawet i ciało. Po Mszy świętej rękę miewał tak rozpaloną, że jeżeli położył ją na głowie jakiej osoby, proszącej o błogosławieństwo kapłańskie, jak o to często go proszono, odczuwano nader silne gorąco.

Mszy nie odprawiał dłużej, niż pozwalają przepisy.

zato nie szczędził czasu na dziękczynienie po Ofierze świętej. Wówczas częstokroć wpadał w uniesienie. Łzy płynęły mu obficie, a usta jego nie mogły powstrzymać westchnień i słów, jakie mu się wyrывały z serca na widok miłości Boga utajonego w Eucharystji. (Dok. nast.).

## Modlitwa Prezydenta Republiki Argentyńskiej, gen. Justo

Po procesji w końcowem nabożeństwie międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires w dniu 14 października 1934 r., prezydent Argentyny, generał Justo wypowiedział poniższą modlitwę:

„Panie wszechświata, Boże narodów i ludów wielkich i małych, który ustanowiłeś Boskie światło, wiodące człowieka pośród nieprzeniknionych tajemnic życia, — Boże Ewangelji, który każesz wyśpiewywać nadzieję natury w każdej wiosnie i nadzieję ludzkości w każdym dziecku! — Boże litości, miłosierdzia i miłości, który znasz tylko synów i błogosławisz matkom i tym, które zgodnie z Twą Boską nauką rozciągają srebrzyste skrzydła anielskie nad kołyską dzieci, a także i tym, które zapomniały o swoim posłannictwie, jednak wznoszą się skruszone ponad grzech i błąd, uświęcone miłością i macierzyństwem.

Wysłuchaj Panie, modlitwy, którą zanosi do Ciebie jeden z najposłuszniejszych synów, wysuniętych przez swych współobywateli na ich czoło, aby kierować ich losami na mgnienie oka wśród tego bezustannego wiru światów, stworzonych Twą Boską wolą. Ten, któregoś wybrał jako głowę tych braci, co mieszkają we wspaniałem dzieństwie, użyzionem Argentyńczykom, ten, który już Ciebie wzywał w przysiedze, iż będzie sprawiedliwie i wiernie służył swojemu ludowi, przychodzi w tej chwili z nim razem, aby złożyć tu publiczne, szczere i uroczyste świadectwo swojej wdzięczności, swojej wiary i swojej miłości. A przychodzi dumny z tego, że czuć się może Twoim, przychodzi, ażeby podziękować za objawy miłosierdzia i dobroćliwości, za to, że Twoja hojna dłoń zbogaciła krasną jego ojczyznę, w której znajdują także swój byt ludzie ze wszystkich zakątków świata...

Stajemy przed Twojem obliczem w tych dniach, w których Sakrament Przenajświętszej Eucharystji, ustanowiony przez Jezusa, zgromadził tu tylu Twoich synów, tylu Twoich pasterzy, wszystkich Argentyńczyków i cudzoziemców, mieszkańców i pielgrzymów. Przychodzimy do Ciebie, Panie, ażeby sercem przepelnionem nadzieją prosić Ciebie, byś nas wszystkich i każdego z osobna uczynił lepszymi, szlachetniejszymi i wierniejszymi i abyś uczynił więcej braćmi naszych braci.

Jezu, Zbawicielu nasz, oto u stóp Twoich stoi wierzący, który mówi do Ciebie: „Panie wszechmogący spraw, iżby na lud argentyński zstąpił pokój, iżby królował w duszach wszystkich jego synów, w jego ogniskach domowych, w całym narodzie, w Ameryce, którą zachowałeś dla wiary, w całej ludzkości, która tyle się biedzi, tyle cierpi i płacze, ponieważ opuściła drogi swego posłannictwa... Jezu Chryste, Panie nasz, w tych dniach ogólnej radości, jaką przeżywamy i jaką ofiarujemy Ci zupełnie ku Twej chwale... podnosi się wołanie rozedrgane szlachetnemi nadziejami, że nadejdzie dzień, kiedy zastępy narodów, przeciągać będą przed obliczem Twojem, kiedy płynąć będzie sztandar argentyński, przewodząc setkom milionów ludzi, wolnych, rządzonych przez władze państwowe, uświęcone Twojem imieniem, władze, jeśli nie doskonałe, to jak każde dzieło ludzkie, stale się udoskonalające — milionom ludzi dobrych, którzy uznają i będą wprowadzać w życie Twoją Ewangelję pokoju, braterstwa i miłości.

Panie, błogosław wszystkich, błogosław naszą ojczyznę, osłaniaj ją, Panie!“.

## Odpusty za modlitwy do 5-ciu ran P. Jezusa

Dekret św. Penitencjarji Apostolskiej.

Korzystając ze sposobności niedawno obchodzonej uroczystości Przenajdroższej Krwi Jezusowej, Jego Świątobliwość Pius z Bożej Opatrzności Papież XI na audjencji, udzielonej dnia 6 lipca 1934 niżej podpisanemu Kardynałowi Wielkiemu Penitencjarzowi, łaskawie udzielił raczyf

częstkowego odpustu trzech lat wszystkim wiernym, którzy pobożnie i przynajmniej skruszonym sercem odmówią ku uczczeniu 5-ciu Ran, z których owa Przenajdroższa Krew na krzyżu wypłynęła: 5 Ojciec nasz, 5 Zdrowaś i 5 Chwała Ojcu z modlitewką: „Święta Matko, dopuść na mnie, niech ran Syna Twego znamię mam na sercu wyryte“; odpustu zaś zupełnego Ojciec św. udzielił raz na miesiąc pod zwykłymi warunkami za codzienne odmawianie tych modlitw przez cały miesiąc.

Dan w Rzymie, w gmachu św. Penitencjarji, dnia 9 lipca 1934 r.

(—) *W. Kard. Lauri*, Wielki Penitencjarz.

*I. Teodori*, Sekretarz.

Odpust ten zachęci niewątpliwie wiernych do gorętszej modlitwy ku czci Przenajdroższych Ran Zbawiciela.

## Na falach oceanu

(List J. E. Ks. Biskupa Dr. Kubiny z podróży na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Buenos Aires).

(Dokończenie).

Dlatego też nasz Boski Zbawiciel kochał morze, dlatego też z uczniami swoimi tak chętnie przebywał nad morzem Galilejskim. Tam w obliczu morza głosił im wieczne prawdy, bo widział, że tam je lepiej niż gdzieindziej mogą zrozumieć. Tam też wyrosła w nich wiara w Jego boskie siły. Wszak tam mogli na własne oczy stwierdzić, że nawet morze Mu służy, słucha Go, poddaje się Jemu jako swojemu Panu. A któż może być panem morza jeżeli nie Bóg! W ten sposób morze Galilejskie stało się dla apostołów szkołą wiary.

A taką szkołą morze zawsze było i jest i będzie dla każdego, który ma oczy i uszy, serce i mózg otwarte, który chce się uczyć w tej szkole Bożej.

Tak też i my wciąż się uczymy w tej Bożej szkole. A jest z nami w tej szkole jak z apostołami był na morzu Galilejskim, nasz Boski Zbawiciel. Jest z nami ukryty w Przenajświętszym Sakramencie w milej, małej kaplicz-

ce, znajdującej się na naszym statku. Płynie On więc z nami przez to wielkie morze jak niegdyś z apostołami swoimi płynął na morzu Galilejskiem. I dobrze nam jest przy Nim. Widocznie czuwa On nad nami i naszym statkiem. Dotąd jeszcze nie mieliśmy groźnej burzy. Przeważnie morze jest spokojne, niebo jasne, powietrze ciepłe, pełne słońca; statek nasz płynie równo. Mówią, że już przepłynęliśmy równik; nie odczuwamy upałów, jakie tu zwykle przez cały rok panują; bo wciąż od morza wieje świeży wiatr. Czas przechodzi nam szybko, choć pozornie co dzień staje się dłuższym. Już w Hiszpanji musieliśmy nasze zegarki cofnąć wstecz o jedną godzinę, a odtąd każdy dzień cofamy je o 20 minut. W ten sposób dziś, gdy te słowa piszę, dnia 4 października, zyskaliśmy już przeszło 4 godziny. Gdy tu mniej więcej około 7-ej godziny słońce zachodzi, to tam w Polsce już zbliża się północ. Niestety w powrotnej podróży do Europy ten uzyskany czas będzie trzeba znowu utracić, wtedy dzień dla nas stanie się krótszym, czas szybciej popłynie.

Płynąc po tej niezmiernej pustyni morskiej, nie jesteśmy, jakby się zdawało całkiem odłączeni od ludzkiego świata. Łączy nas z nim radio; i za pomocą tego przedziwnego wynalazku codziennie dowiadujemy się, co się dzieje ważnego na świecie i możemy się porozumieć ze wszystkimi krajami i ludźmi. Przez radio nasza polska grupa z Kardynałem Prymasem na czele złożyła hołd Jego Eminencji Kardynałowi Pacelli'emu, który jako legat papieski kilkaset mil za nami na innym statku jedzie na Kongres do Buenos Aires. Przez radio dowiedzieliśmy się o wielkiej katastrofie kolejowej, która wydarzyła się pod Krakowem. Przez radio witali nas na pełnym morzu przedstawiciele naszego państwa w Buenos Aires w Argentynie i w Rio de Janeiro w Brazylii. Radio też umożliwia wydawanie codziennej drukowanej gazety na okręcie z najświeższymi wiadomościami.

Życie na okręcie jest bardzo urozmaicone. Nikt nie potrzebuje się nudzić. W porannych godzinach odprawiamy Msze święte, a wieczorem zbieramy się na nabożeństwo różańcowe, w niedzielę zaś na uroczystą sumę z kazaniem. Głęboko wzruszające było nabożeństwo, które zostało od-

prawione na pokładzie w obliczu oceanu za tych, którzy na morzu zgineli i w jego głębiach znaleźli samotny grób. Po żałobnej Mszy św. zaśpiewaliśmy smętne, ale pełne wiary w zmartwychwstanie *Libera me*, biskup celebrujący pokropił morze i rzucił w jego fale wieniec. Prawie codzień odbywają się konferencje religijne celem przygotowania nas na Kongres Eucharystyczny. Przy nadarzającej się okazji urządza się uroczyste obchody.

Tak obchodziliśmy urodziny córki następcy króla włoskiego, o których nam radjo doniosło. Statek nasz należy do włoskiego towarzystwa i ma przeważnie włoskich pasażerów. Dlatego też urządono tę uroczystość z wielką okazałością. Odbyła się uroczysta Msza św., odprawiona przez włoskiego arcybiskupa, było kazanie, były przemówienia, a przy obiedzie galowym podawano nam włoskie wino szampańskie. Inny charakter miała uroczystość, którą urządono przy przepłynięciu przez równik, który, jak wiadomo, dzieli półkulę północną ziemi od południowej. Według starego marynarskiego zwyczaju, odbył się wtedy „chrzest“ tych, którzy pierwszy raz przepłynęli tę linję. Było przytem dużo krzyku i hałasu, wesolości i radości. Po obiedzie i po kolacji odbywają się codzień koncerty z wyborową muzyką. Dwa wielkie baseny, znajdujące się na statku, umożliwiają tym, którzy to lubią, morską kąpiel, a sala gimnastyczna ćwiczenia sportowe. Jest też na statku kino, które dwa razy dziennie urządza przedstawienia.

Przeważnie jednak wszyscy całemi godzinami wylegują na wygodnych leżakach, poddając się błogiemu działaniu słońca i wiatru morskiego.

Najpiękniejsze godziny dla mnie to godziny wieczorowe, kiedy słońce zachodzi, a powoli ciemność spuszcza się na morze, a na niebie ukazują się gwiazdy, inne niż u nas. Wtedy z gwaru hotelowego, jaki panuje w salonach okrętu, uciekam na najwyższy pokład statku, gdzie nikogo o tej porze niema. Tam przepędzam całe godziny, aby wsłuchać się w to, co morze do mnie mówi. A mówi mi o wielkim i miłosiernym Bogu, Stwórcy wszechrzeczy.

(„Niedziela“).

† Teodor Kubina, Biskup.

## Z piśmiennictwa

X. Michał Kordel: Rok służby Bożej na 1934/35 (Porządek służby Bożej). Rocznik III. Kraków 1935. Nakładem „Mysterium Christi“ ul. św. Marka 10. Cena z przesyłką poczt. 3 zł., w oprawie 3.40.

Książka powyższa jest napisana przede wszystkim dla tych, którzy w czasie Mszy św. modlą się z łacińskiego lub polsko-łacińskiego mszału rzymskiego. Podaje ona, jaka Msza św. przypada na każdy dzień roku, objaśnia ją krótko, każdy okres roku kościelnego poprzedza omówieniem jego historii i znaczenia w liturgji, przy świętych przytacza krótkie ich życiorysy. Jest to naprawdę dobry przewodnik po roku kościelnym i kopalnia wiadomości o nim. Przy pomocy książki X. Kordela osiąga się dobre zrozumienie ducha katolickiej służby Bożej, uczy się kochać ją i modlić razem z Kościołem. Nowy rocznik zawiera w porównaniu z poprzednim szereg ciekawych i pożytecznych uzupełnień.

Ā. dr. Wł. Śpikowski: W krzyżu zbawienie. Rozważania o drodze, jaką dusza powraca do Boga. Poznań 1934. Skład główny w Księgarni św. Wojciecha. Str. 104. Cena 1.50 zł.

W roku jubileuszu Odkupienia trzeba jak najwięcej zwracać duszom uwagę, skąd ono wypłynęło. Książeczka powyższa spełnia ten cel, kierując myśl naszą ku krzyżowi, który stał się narzędziem naszego zbawienia. Mówi nam ona o upadku człowieka i jego pojednaniu, z Bogiem przez krzyż, o owocach krzyża i płynących z niego wskazaniach na codzien. Rozmyślenia są ujęte w rozmowę duszy z krzyżem lub z cierpiącym P. Jezusem, przeplatane są obficie słowami Pisma św., co dodaje im głębokości i namaszczenia. Książeczka przyczyni się do zrozumienia tajemnicy Jezusowego krzyża i naszego cierpienia.

S. Marja Augustyna, norbertanka: 675 lat kultu bł. Bronisławy. Pamiątka jubileuszowa 1259—1934. Kraków, klasztor PP. Norbertanek. Str. 88, cena 1.20 zł.

Autorka nakreśliwszy krótko życiorys Błogosławionej, przedstawia historję jej czci w narodzie polskim. Większa część książki poświęcona jest opisom objawów czci i doznanych łask w ostatnich dziesiątkach lat. Książeczka powinna się przyczynić do pomnożenia ufności w opiekę i wstawiennictwo u Boga bł. Bronisławy.

## Różne wiadomości

**W Jugosławii** odbędzie się w Lublanie drugi krajowy kongres eucharystyczny w dniach 28 do 30 czerwca 1935 r. W związku z nim wydali księża biskupi odpowiednią odezwę do wiernych.

**W Australji** obchodziło miasto Melbourne stulecie swego założenia. W związku z tem urządzono tam krajowy kongres euchar. w dniach 2 do 6 grudnia. Przybrał on charakter bezmała międzynarodowy. Stało się to dzięki bardzo licznemu udziałowi biskupów nietylko z Australji, ale także z Nowej Zelandji, Południowej Afryki, Chin, Ameryki, a nawet z Anglji i Malty. Pod względem wspaniałości i podniosłości nabożeństw, zgromadzeń i procesyj ustępuje on niewiele, jak wszyscy twierdzą, międzynarodowemu kongresowi w Sydney z przed sześciu lat.

Otwarcie kongresu nastąpiło w obecności przeszło 50 biskupów i 400 kapłanów oraz wielotysięcznych rzesz ludu w katedrze św. Patryka, największej świątyni katolickiej na południowej półkuli. Po odprawieniu pontyfikalnej Mszy św. odczytano bulę papieską o mianowaniu kardynała Mac Rory nadzwyczajnym legatem papieskim na Kongres, poczem członków kongresu witał arcybiskup Melbourne, ks. D. Mannix. Uroczystości te były transmitowane przez wszystkie stacje radjowe australijskie.

W czwartek 6 grudnia, podczas zebrania mężczyzn, do kongresu przemówił drogą radjową z Watykanu Ojciec święty.

Mimo przeciwnej propagandy protestantów i wrogów katolicyzmu na zakończenie Kongresu odbyła się wielka procesja eucharystyczna po ulicach miasta.

**Apostolstwo chorych**, którego sekretariat prowadzony przez ks. M. Rękasa znajduje się we Lwowie, zostało zatwierdzone przez Ojca św. jako stowarzyszenie pobożne. Stało się na prośbę XX. Biskupów polskich, którzy ją podpisali jedni z pierwszych razem z 410 biskupami innych krajów.

**Ostrów**, miasto w Wielkopolsce, obchodziło dnia 1 grudnia 1934 r. 500-ą rocznicę założenia w niem parafji. W uroczystości wziął udział J. Em. X. Kardynał Hlond. Z okazji rocznicy miasto za uchwałą rady miejskiej poświęciło się Najśw. Sercu Pana Jezusa, którego obraz zawieszono w ratuszu w sali obrad.

**Poincaré**, prezydent Francji, długoletni wróg Kościoła i wiary, umarł po katolicku. Dnia 13 października 1934 r. Rajmund Poincaré, przeczuwając swą rychłą śmierć, przyjął ostatnie sakramenta św. z rąk ks. kan. Labour, prob. parafji św. Honorjusza d'Eylau, w której były prezydent zamieszkiwał podczas swej bytności w Paryżu. Od kilku lat zresztą zmierzał on w tym kierunku. Rozczarowany znikomością ludzkich triumfów, mąż stanu rozumiał dzięki wrodzonej prawości coraz lepiej wobec zamętu pojęć moralnych potrzebę sił duchowych dla każdego człowieka. Przyszedł powoli do przeświadczenia, iż religja katolicka stanowi silne oparcie dla każdego. Kiedy w sierpniu proboszcz z Barle-Duc, kanonik Polimann, odwiedził dostojnego parafjanina, byłego prezydenta, Poincaré odpowiedział mu jakoby w testamencie politycznym: „Mój kanoniku, sprawa religji nie istnieje więcej, odkąd widziano prezydenta państwa na dziedzińcu katedry w otoczeniu kardynałów i arcybiskupów. Ustawy wyjątkowe już wymarły“. Poincaré czytał od szeregu lat książeczkę Tomasa à Kempis „O naśladowaniu Chrystusa“.

**W Meksyku** szaleje dalej prześladowanie religijne. Katolicy mają nadzieję, że nowy prezydent państwa wprowadzi złagodzenie walki. Katolicy szeregu krajów, szczególnie w Stanach Zjednoczonych, zaprotestowali bardzo silnie przeciw prześladowaniom. Wzywali nawet do bojkotu towarów meksykańskich.

**Na prymicje** kapłana krajowca w Luluaburg w Kongo belgijskiem w Afryce, zbiegło się ponad 30 tysięcy wiernych w dniu 1 lipca 1934. O. Karol Buya jest pierwszym kapłanem krajowcem w tej części Kongo. Dotychczasowi kapłani pochodzili z Europy. W dniu tym do Luluaburga śpieszyły setki murzynów chrześcijan pieszo przez kilka dni, niekiedy z odległości 600 km, inni odbywali daleką podróż rowerami w grupach po 25, 50 a nawet 100 osób. O 4 rano olbrzymi plac, gdzie ustawiono pięknie przystrojony ołtarz, zaległy nieprzejrzone tłumy ludzi. Entuzjazm krajowców był nie do opisania. Święceń udzielił wikarjusz apostolski Declerc, który przygotowywał prymicjanta do stanu kapłańskiego. Chwilą najwięcej wzruszającą było wkładanie rąk na młodego kapłana afrykańskiego przez 50 białych misjonarzy, z których najstarsi dobrze pamiętają jeszcze czasy, gdzie Kongo było niedostępne i zupełnie dzikie. Biali byli wzruszeni do łez, gdy O. Buya, udzielając tym misjonarzom pierwszego błogosławieństwa, w prostych słowach prosił Boga o zesłanie obfitych łask na tych posłańców Chrystusa z za morza, co

przynieśli jego rodakom światło prawdziwej wiary i za których przyczyną on, syn dżungli nad Kongiem się rozpościerających, otrzymał święcenia kapłańskie.

**Misjonarska** praca Kościoła katolickiego wydaje coraz obfitsze owoce. Naprzykład w Ruandzie w Afryce środkowej liczba wiernych wzrosła z 98 tysięcy na 143 tysiące w ciągu jednego roku. Przybyło też 5 kapłanów krajowców. Wysiłki misjonarzy katolickich uznają nawet sekciarze. Naprzykład biskup sekty metodystów dr. Ryang w Seoulu w Korei napisał w lipcu 1934 do dyrektora wydawnictwa „Seoul Press“:

„Wiem, pisze, że misjonarze katolicycy są w Korei od 100 lat i podziwiam heroizm kapłanów i poświęcenie Sióstr tego Kościoła historycznego. Kiedy mówimy tu w Korei o „krwi męczenników, która stała się nasieniem Kościoła“, mamy na myśli krew chrześcijan katolików. Jesteśmy zobowiązani otaczać katolików w tym kraju czcią i szacunkiem“.

**Owoce miłości.** Policji udało się schwycić trędowatego, który przez dłuższy czas się ukrywał, a który dopuścił się różnych zbrodni, za co skazany został na karę śmierci.

Kapłan chiński, sprawujący pieczę duszpasterza w wiosce, gdzie ujęto zbrodniarza, okazał trędowatemu dużo serca, postarał się o posiłek dla niego, rozmawiał z nim, czem tak go sobie ujął, że zapragnął chrztu. Nauka przygotowawcza nie trwała długo, bo trędowaty kiedyś już uczęszczał na nauki misjonarza. Skazaniec publicznie błagał o przebaczenie, poczem otrzymał sakrament Chrztu św. Wzruszony oświadczył, że śmierć będzie dla niego zadostyczynieniem za zbrodnie.

Kilka dni po dokonanym wyroku kapłan, który ochrzcił zbrodniarza, spotkał biedną jego matkę, której opowiedział o ostatnich chwilach syna. Matka była uradowana, że dziecko jej przed śmiercią naprawiło, co złego uczyniło w ciągu życia, i sama poprosiła o chrzest. Uczęszcza na lekcje katechizmu wraz z córką i innym członkiem rodziny. (P. D. R. W.).

**Podziękowanie** Sercu P. Jezusa za uzdrowienie córki składają Helena i Wojciech Włodarzowie z Wilczysk.

---



---

**ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.**

---

Wydaje Tow. „Biblioteka Religijna“. — Redaktor: X. Ignacy Chwirut.

Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

**KSIĘGARNIA**  
**TOWARZYSTWA „BIBLIOTEKA RELIGIJNA”**  
**we Lwowie, ul. Rutowskiego 5**  
**poleca nowości:**

<i>Adamski St. Ks. Biskup:</i> Nasz stosunek do Państwa. Przyczynki do programu katolickiego na Śląsku .....	0 40
<i>Bekier J. Ks.:</i> Deklamacje. Zbiór wierszy na wszelkiego rodzaju uroczystości w K. S. M. — „Dzień Matki“. Materjały na wieczornice dla Kół Młodzieży .....	3 80
— Młody zdobywca nieba. Obrazek sceniczny w 7 odsłonach z życia św. Stanisława Kostki.....	1—
— „Sprawie służ“. Komedyjka z życia S. M. P. w 3-ch odsłonach .....	1—
— Zbiór wierszy i deklamacyj na uroczystości Akcji Katolickiej Roku Jubileuszowego .....	1—
— Zebranie rodzicielskie. Materjały na konferencje rodzicielskie .....	1 25
<i>Bonnières L.:</i> Wstań, a chodź. Luźne kartki z dziejów łask Marji w Lourdes.....	2 0
<i>Borzęcki A.:</i> Z naszej parafji.....	1—
<i>Buławski Mieczysław Ks.:</i> Przemowy okolicznościowe .....	3—
<i>Dąbrowski Kl. O.:</i> Co może dziś proboszcz uczynić?.....	0 60
Dzieło Odkupienia. Cykl rozpraw.....	0 70
<i>Garrigou-Lagrange O.:</i> Trzy nawrócenia i trzy drogi .....	3—
<i>Graliński T. Ks.:</i> Pokój temu domowi. Kolenda czyli wizytacja pasterska.....	0 50
<i>Grelewski St. Ks. Dr.:</i> Wyznania protestanckie i sekty religijne w Polsce współczesnej. Zarys stanu prawnego wyznań religijnych w Polsce .....	2 50
<i>Hellweg H. T. J.:</i> W stolicy Japonji. Pionierska praca społeczna młodych katolików.....	0 80
Hoc Signo Vincas! Cztery kazania na święto Chrystusa Króla .....	0 50
<i>Jaworski Jan Ks.:</i> Kazania pasyjne. Wydanie drugie .....	2—
<i>Lawina G.:</i> W zaułkach Rzymu. Powieść .....	5—
<i>Lisowski Z.:</i> Prawo małżeńskie. Projekt ustawy .....	2—
<i>Łopot J. Ks. Dr.:</i> Zbiór przykładów z życia współczesnego dla ambony i szkoły. Tom I. Wiara.....	4—

<i>Mäder R.</i> : Chrystus Wielki Monarcha.....	1—
<i>Pastawski St. Ks.</i> : Pokrzyżowane plany. Powieść. Z cyklu „Potęga przyjaźni“. Broszura.....	2:50
Karton.....	3:50
<i>Perroy S. J. Ludwik O.</i> : Najświętsza Panna wzo- rem pokory i cichości. Rozpamiętywanie ta- jemnic jej życia .....	1:80
<i>Renata Marja S.</i> : Liturgia a sztuka.....	4—
<i>Renata M. S.</i> : Sentire cum ecclesia. Szkice lity- giczne .....	5—
<i>Rogóż A. Ks.</i> : „Bądź mężem“. Nauki rekolekcyj- ne dla młodzieży pozaszkolnej męskiej .....	2—
<i>S. Marja Augustyna</i> : 675 lat kultu bł. Bronisławy	1:20
<i>Spilman J. Ks.</i> : Jeniec korsarza. Książka dla mło- dzieży.....	0:80
Szkoła Czynu. Wykłady z dziedziny Akcji Kato- lickiej. Cena egz.....	0:10
<i>Szyca J. Ks.</i> : Męka Pańska. Dramat biblijny w 5 aktach, przedstawiający ostatnie chwile ży- cia Zbawiciela naszego .....	0:80
<i>Żukiewicz M. O.</i> : Królowa Różańca św. w Ko- ściele i Polsce .....	4:50

## Materiały na szaty kościelne w wielkim wyborze po najniższych cenach

Ornaty . . . . .	od 85 zł.
Kapy . . . . .	od 115 zł.
Stuły . . . . .	od 9 zł.
Chorałwie . . . . .	od 68 zł.
Baldachimy . . . . .	od 250 zł.
Szale-Tuwalnie . . . . .	od 18 zł.

## SZTANDARY

z własnej pracowni artystycznej dla towa-  
rzystw religijnych i świeckich, cechów oraz  
oddziałów wojskowych. **Feretryny, Berła  
procesyjne, Figury świętych, Obrazy  
religijne, Kielichy, Monstrancje, Puszki**  
w wielkim wyborze po cenach konkuren-  
: : : : : cyjnych poleca : : : : :

**Oddział Liturgiczny Tow. „Biblij. Religijna“**  
Lwów — ul. Rutowskiego 5.